

← ← ← ← ←

**DYSKUSJA**

⇒ ⇒ ⇒ ⇒ ⇒

**Safari na ośle\***

*„Człowiek nowoczesny pochlebia sobie, że odkrył, więcej nawet, że wynalazł przyrodę. Odkryciem bowiem jest odstąpienie zakrytych dotąd tajemnic, jakiego dokonały nauki przyrodnicze, ale wynalazkiem zużytkowanie przyrody jako źródła nowych, przedtem nie znanych wzruszeń i radości, ułożenia nowego stosunku między przyrodą a człowiekiem...”*

Jan Gwalbert Pawlikowski – „Kultura a natura”

*„Kiedy Bóg postanowił  
martwe lądy ożywić,  
rozpisał konkurs na drzewo.  
Wygrał Zielony Anioł.  
Plastyczna kompozycja  
z korzeni, konarów i liści  
najtrafniej wplotła  
promienie słońca i soki ziemi  
w wartki warkocz życia”*

Borys Russko – „Drzewo”  
(w zbiorze „Pochylony nad źródłem”)

*„Stęka wykrzywiona oś Ziemi.  
Świat traci panowanie nad sobą,  
matowieje od decybeli i spalin.  
My, czepiając się siebie,  
przeżywamy ostatnią podróż  
do zrujnowanej Itaki.”*

Nikos Chadzinikolau – „Ostatnia podróż”  
(w zbiorze „Liryki miłosne”)

---

\* Pamiętnik z podróży prywatnej po Cyprze (2000).

## 1. Podziw i zakłopotanie

Safari jest próbą przybliżenia zwykłemu człowiekowi resztek niezniszczonej przyrody. Ale czy w zgodzie z oczekiwaniami mędrca? Nie bacząc na te wątpliwości, każdy kto zdoła uzyskać miejsce w pojeździe, kto zdąży – korzysta z tej możliwości. I wszystko to odbywa się w wielkim pośpiechu, bo samochód terenowy wynajęty jest na godziny, kierowca ma ograniczony czas pracy, a turyści rychło męczą się i nudzą. Więc kierowca demonstruje do czego jest zdolny w jego rękach pojazd: jak kluczy między drzewami, rozcina ostatnie połączenie murawy, pogłębia koleiny dróg i łożyska potoków, ześlizguje się po wydmach, wlecze za sobą kępy ziół i krzewów; jak pokonuje największą w tutejszym środowisku barierę, makię, nazywaną od starożytności friganą. *Frigana* – to inaczej – *zażywająca ognia*. Więc co ogień nie zdołał strawić, to sponiewiera człowiek w swej niezwykłej maszynie.

Za sprawą kierowcy i jego pojazdu, ale za własne pieniądze, wszyscy stajemy się zdobywcami przestrzeni i poskromicielami resztek przyrody.

Ale niech tylko pojazd znajdzie się na asfaltowej drodze, rozmowa powraca do ulubionego tematu: Podróż terenowym samochodem jest jednak męcząca, a do tego odnosi się wrażenie, że za chwilę powinno nastąpić zderzenie czołowe. Nie ma pewności, że każdy kierowca pamięta o lewostronnym ruchu obowiązującym na Cyprze. Wszyscy, z wyjątkiem Anglików i mieszkańców ich dawnych kolonii, upatrują w tej zasadzie niedorzeczność, uznając, że poprawne i właściwe jest to, w czym sami wyrosli. Ustaje wymiana poglądów, gdy proponuję rozwiązanie neutralne: jazdę środkiem szosy. Zadziwiająco, że dopiero po chwili współtowarzysze podróży dostrzegają nonsens ukryty w moim pomysle. Z niechęcią rozpatrują kolejną możliwość: zastąpienie owej najnowszej formuły zdobywania przestrzeni podróżą na ośle. Safari na ośle!

Safari na ośle, najlepiej na oklep! Nawet najbardziej wrażliwym nie powinno to przynosić przykrości i ujmy, a kontakt z przyrodą byłby bliższy i nie ograniczałby się do pośrednictwa zmysłu wzroku. Wszak podróżowanie na ośle zapewnia naszemu ciału nieustanny ruch, doświadcza nasz zmysł równowagi, dostarcza niezwykłych doznań dźwiękowych i zapachowych. Podróżowanie i poznawanie świata tym to sposobem odbywać się będzie bez dotkliwych szkód w przyrodzie. Stworzy nam coś więcej: niezwykłą okazję do samodzielnych spostrzeżeń, przemyśleń i odkryć.

## 2. Rozwój i grabież

Oto Cypr, najbardziej i najdłużej doświadczana gwałtami człowieka wyspa na Morzu Śródziemnym, odarta jest na zawsze z wielkich lasów, ostoi cyprysów wiecznie zielonych i cedrów cypryjskich, a więc drzew, które są czymś więcej niż symbolami tej krainy. One to wraz z innymi gatunkami drzew od zarania ery antycznej zrodziły i podtrzymywały żeglugę morską, dostarczały surowiec do

budowy domów i mebli, paliwo do przeróbki miedzianego kruszcu na brąz: na zbroję, naczynia, ozdoby.

Oto wszechobecne terasy. Za ich pośrednictwem zamieniono niegościnne stoki gór i wyżyn na tereny uprawne. Oto stale rozwijana sieć dróg i powiększane wyrobiska złóż miedzi osuszyły tę ziemię i spotęgowały przemieszczanie się gruntów, powstawanie wielkich osuwisk. Już wewnątrz tej wyspy pozbawione jest wody, wyludnia się. Oto przed nami ziemia uwolniona od presji człowieka, po pięciu tysiącach lat jego panowania. Nie, to ziemia zgwałcona, sponiewierana i opuszczona!

Oto kolejna już wyspa na Morzu Śródziemnym oczekująca regularnej dostawy wody dla zaspokojenia wzrastających potrzeb coraz to liczniejszych, coraz bardziej luksusowych ośrodków turystycznych na wybrzeżu. Ich rozbudowa i użytkowanie daje zatrudnienie rdzennym mieszkańcom wyspy i coraz liczniejszym przybyszom z biednych krajów świata. Wraz z nimi, nasze stuosobowe grupy, przylatujące co kilka godzin czarterowymi samolotami, tylko na jeden tydzień, tylko na dwa tygodnie, potęgują niszczenie odwiecznych i – jak do niedawna mniemano – wiecznotrwałych i niezliczonych ostoj śródziemnomorskiego krajobrazu, przyrody i historii.

Tu i gdzie indziej przewodnicy informują: jaką to część mozaik ułożonych według niepowtarzalnego planu, jaki procent konstrukcji piramid, ile ton kamieni Golgoty, ile milionów skamieniałych zwierząt... wynieśli stąd turyści. Na pamiątkę! Wszak za swoją podróż zapłacili dewizami i przyspieszyli rozwój odwiedzanych krajów. Nie ma wyczerpującej informacji o rzeczywistych stratach. Nie sposób oszacować wysiłku skrzętnych tuziemców: ile okazów roślin i zwierząt z hodowli, a ile z ich naturalnych ostoj zdołali sprzedać przybyszom, ile oryginalnych starożytnych przedmiotów, a ile zręcznie podrobionych kopii trafiło za ich pośrednictwem do rąk turystów i kolekcjonerów? W jakim stopniu identyfikacja wszelkich osobliwości za pomocą coraz to doskonalszych atlasów i wykrywaczy metali potęguje pasję zbieraczy? Wszak już nieomal każdy, kto ma ochotę, czyni odkrycia i zbiera ich plony na własny użytek. Podobnie jak wiele starożytnych przedmiotów, także niektóre składniki śródziemnomorskiej fauny i flory są już obficie reprezentowane w zbiorach muzealnych i naukowych bogatych krajów niż w swych pierwotnych ostojach.

### 3. Duma i odpowiedzialność

Odkrycia coraz bardziej doniosłe, ubytki coraz większe! Czy nieodwracalne straty ponoszą tylko różne dziedziny nauki? Czy tylko ubożeje przedmiot ich badań i fascynacji? Nauka jako całość ponosi wszak klęskę moralną za naiwność i nieskuteczną edukację, za próżność wielkich odkrywców, za każdą informację, którą dało się sprzedać... Oto zabytki przeszłości i bezcenne skarby przyrody, udostępnione w miejscu, w którym się narodziły, rozwijały i przetrwały do

naszych czasów. Jeszcze nie przysłużyły się planom upowszechnienia wiedzy o świecie i człowieku, a już są rozkradane i unicestwiane, systematycznie, po kawałku, codziennie, co roku, więcej i skuteczniej. Nawet nie zdążymy się dowiedzieć, co ustąpiło w naturalnym współzawodnictwie z czasem, wskutek trwałych zmian w środowisku, co zostało bezmyślnie rozdeptane; które z form bytu uległy wobec inwazji obcych gatunków; co świadomie rozkradli i spieniężyli kolekcjonerzy. Które siły szybciej unicestwią niezwykłą skałę Afrodyty: abrazja morza czy zbieracze osobliwości?

Ongiś wybitny matematyk zapewniał mnie, że właściwie sformułowane pytanie ułatwia znalezienie odpowiedzi. A więc gromadzę skrętnie moje wątpliwości i mozolnie buduję zdania pytające... Z nikłym powodzeniem. Oto niektóre z nich:

Czy dorobek nauki, rezultaty wielkich i małych odkryć, muszą być upowszechniane w każdym przypadku? Kiedy mamy obowiązek udostępnić je każdemu, kto tego zapragnie? W jakich przypadkach tajemnicę, która znalazła się w naszym posiadaniu, powinniśmy zachować i strzec za wszelką cenę, nie bacząc na własne interesy i osobistą karierę, rezygnując ze sławy odkrywcy? Czy utrzymać ową tajemnicę w gronie kapłanów nauki, ukryć w tajnych archiwach, stworzyć jak niegdyś prohibity? Wszak informacje opublikowane, to tyle co skutecznie upowszechnione w imię postępu nauki. Wszak poczyniliśmy już najważniejsze ustępstwo: zgodziliśmy się badać świat nie dla zaspokojenia własnej ciekawości, tylko dla dobra społeczeństwa, narodu, ludzkości i – jak nam się nieustannie przypomina – na koszt podatnika.

Już uczestniczymy w grze podobnej do gry o dostęp do tajemnic państwowych i wojskowych. Już znaleźliśmy się między rzecznikami nieograniczonej jawności i dostępności do wszystkiego a tymi, którzy zazdrośnie strzegą odkrytych przez siebie tajemnic. Przypomnijmy sobie niedawnych jeszcze florystów i faunistów, którzy całkowicie identyfikowali się ze swoimi znaleziskami, a informacje o nich zabrali z sobą do grobu.

Współczesny dylemat florysty, faunisty, ekologa, biogeografa, paleontologa, archeologa, historyka sztuki, choć wolny od imperatywu eksperymentu, urasta do rangi dylematu genetyka igrającego z podstawami życia na Ziemi i godnością człowieka.

\* \* \*

Skoro jednak naszą podróż po tej ciężko doświadczonej wyspie zdecydujemy się odbyć na ośle, wolno, w rytm jego ciała, wykorzystajmy ją do przemyślenia tych złożonych spraw. W dobie, w której wszystko występuje w nadmiarze, niezmiennie brakuje nam czasu. Moja propozycja sprzyja największemu odkryciu: odnalezieniu czasu.

**Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)**